Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 147 Lwów, sobota 2 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sanacja zaostrza kryzys gospodarczy w Polsce

Sanatorzy uczepili się wygodnego dla nich twierdzenia, że kryzys gospodarczy jest zjawiskiem ogólno-światowem i całą swoją bezczynność czy nieudolność gospodarczą chcą pokryć w ten sposób. „Trwajcie i przetrwajcie“ — głodujcie i zaciskajcie pasa — oto hasła rzucane masom pracującym. Żadnej nadziei na lepsze jutro, na wybrnięcie z nędzy, na podniesienie się z upadku — rzesze pracujące nie mają i mieć nie mogą w okresie sanacji. Zmarnowała ona już sześć lat czasu, wypłynęła przy dobrej konjunkturze gospodarczej i finansowej i politycznej — i zmarnotrawiła wszystko, przy właściwej jej rozrzutności na cele nieproduktywne, a tępocie i braku jakiegokolwiek przewidywania w dziedzinie finansowej i ekonomicznej. Jeszcze z końcem 1930 r. zapowiadali „genjusze“ sanacyjni, że trzymiljardowy prawie budżet „niechybnie“ zamkną bez deficytu... Gdy się okazało, że „przewidywania“ „wielkich ludzi“ sanacji — to rojenia dzieci wąsatych — zabrano się w panicznym pośpiechu do „równoważenia budżetu“ środkami — jak ciągle mówią — „doraźnemi i stanowczemi“, chociaż niepopularnemi, co ma znowu być dowodem „ich“ niezbędności. „Niezbędnymi“ byli sześć lat temu przy pomyślnej konjunkturze gospodarczej i finansowej, a gdy doprowadzili do obecnej sytuacji — też stają się — nie do zastąpienia.

Te ich „genjalne“ „środki doraźne“ pogłębiły i zaostrzyły kryzys w naszym kraju, który przy innej gospodarce i polityce, nie znalazłby się w tak beznadziejnem położeniu. Potwierdza to nawet pozostająca pod wpływem sanacji — „Gazeta Handlowa“ (Nr. 147). Ogłosiła ona ankietę na temat, w jakim stopniu redukcja uposażeń urzędniczych (co pociągnęło obniżkę zarobków robotniczych) odbiła się szkodliwie na naszem położeniu gospodarczem. Wyniki ankiety „Gazeta Handlowa“ streszcza w następujący sposób:

„Dwukrotna zniżka poborów urzędniczych, jaka miała miejsce w czasach ostatnich, musiała siłą rzeczy wywrzeć ujemny wpływ na obroty handlowe. **Rynek wewnętrzny w Polsce w latach ostatnich skurczył swą pojemność do granic posuniętych daleko.** W obecnym stanie rzeczy każdy ogranicza swoje potrzeby do minimum, rezygnując często z zakupu tych artykułów, które jeszcze przed dwoma laty stanowiły codzienną potrzebę.

Poważnym odbiorcą na rynku była dotychczas rzesza urzędników państwowych, która acz uposażona skromnie, jednak przez swą pokaźną liczbę wywierała zasadniczy wpływ na kształtowanie się zbytu w przedsiębiorstwach wytwórczych i handlowych. Mimo nader skromnego uposażenia, przeciętny urzędnik mógł sobie jednak pozwolić od czasu do czasu na sprawunek wykraczający poza sferę najpierwszych potrzeb, co oczywiście nie było bez wpływu na podtrzymanie obrotów w handlu.

Ostatnie obcięcie poborów urzędniczych wywarło z miejsca zasadniczy wpływ na skurczenie się obrotów handlowych i to przedewszystkiem w przedsiębiorstwach prowadzących sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby, a w szczególności artykuły będące produktem rolnym, lub jego przetworem. Łącznie z tem obecna sytuacja rolnictwa, która już od roku „ustabilizowała“ się jako niepomyślna, doznała dalszego pogorszenia. Nie będzie przesady, jeżeli postawimy tezę, że ostatnie obniżenia poborów urzędniczych trafiły ostrzem swym, pomijając oczywiście bezpośrednio zainteresowanych urzędników, w rolnictwo. Że tak jest w istocie, obrazuje w całej rozciągłości ankieta, jaką przeprowadziliśmy wśród poznańskiego kupiectwa handlującego produktami i przetworami rolnemi. **Wszyscy nasi informatorzy zgodnie stwierdzają skurczenie konsumcji w ostatnich miesiącach, jako bezpośrednią reakcję, sprowadzoną obniżką pensyj urzędniczych.**“

Tak to nieudolność sanacyjna rujnuje wszystkie warstwy społeczne, prowadzi do upadku całe społeczeństwo. Czas najwyższy, aby zrozumiało ono, gdzie leży przyczyna jego niedoli, kto prowadzi je do katastrofy.

„Stare mury“ a nowe „ogródki prystorowe“

W drodze szczególnego forytowania Katowic osiągnięto to, że Kraków nic nie zyskał na bliskiem sąsiedztwie kopalń i hut. Zdawało się jednak, że Kraków posiada **wiekami zdobytą pozycję ośrodka polskiej kultury**, że o to dobro swoje walczył i chronił je pod rządami obcemi i dochował je, aż przekazał Polsce niepodległej.

Niektórzy jednak uznają widocznie, że zanadto jak na „partykularz“ tą swoją kulturą w oczy kole. Czasem bywa nawet niedogodny z tej racji... Polska jest przedmurzem Zachodu, a on chciałby odgrywać rolę uzachodnioną zupełnie. Zbyt rażące różnice trzeba wyrównywać....

* * *

Kraków z końcem bieżącego roku szkolnego z trwogą dowiadywał się, że zagłada grozi to tej, to owej z jego szkół. A wśród tego niepokoju rozległo się i rozpaczliwe wołanie kół naukowych, że **strażnica największych skarbów naukowych w Polsce — Biblioteka Jagiellońska — może stać się rumowiskiem.**

* * *

Wśród hiobowych wieści, które na każdem polu dzisiaj budzą jak najsmutniejsze refleksje, obwieściło jedną wiadomość pogodniejszą — „Słowo“ wileńskie.

Oto na kresach wschodnich — jak doniosło — znakomity syn tej ziemi, p. Prystor, a właściwie pp. premjerostwo Prystorowie zainicjowali krzewienie wśród włościan sadownictwa owocowego.

Czytaliśmy entuzjastyczny opis kobiecego pióra o tem dobrodziejstwie. Istotnie jak ozdobi się tamtejszy pejzaż wiejski, gdy z wiosną zabieleją się i zaróżowią drzewka nieprzebraną ilością kwiecia, a potem, gdy zakraśnieją pierwsze czereśnie? I jak zamiłowanie do ogrodnictwa — wola autorka — wpływa dodatnio na kulturę ludu! I jak ważną pozycję dochodową utworzy to w gospodarstwie chłopskiem! I jak wdzięczny lud błogosławi swoich dobroczyńców, którzy nawet własnego nie szczędzą grosza na drzewka do sadzenia.

Nie chcemy tej idylli mącić niczem, chociaż trudno sobie wyobrazić owe dochody z owocarstwa w niekorzystnych tamtejszych warunkach klimatycznych, a co gorsza przy trudnościach komunikacyjnych i lichych rynkach zbytu...

Ale p. Prystor pragnie się czemś przysłużyć i czemś uwiecznić na tych rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie ujrzał światło dzienne — on i inni Prystorowie.

Być może, że lud tamtejszy zadowolniłby się zielenią choćby wierzb nad strumykiem, a nie ambicjonowałby i nie marzył o gruszkach czy jabłuszkach, gdyby lżej było z podatkami, gdyby sekwestrator nie groził gadzinie, boć ostatecznie — mimo regjonalnych sentymentów wysokich dygnitarzy — nie jest wieś kresowa takim rajem na ziemi, któremuby brakło tylko rajskiego owocu.

Ale nie chodzi tu o efekt, o wyniki praktyczne — chodzi nam o stwierdzenie, że u polskich kresowców silniej grają uczucia regjonalne. — Swoisty charakter tych kresów o tak pomieszanej ludności o tak odmiennem tętnie życia stwarza i u polskich mieszkańców poczucie pewnej odrębności w stosunku do innych dzielnic. Tem się tłumaczy, że np. dawni konspiratorzy przeciw caratowi kresowego pochodzenia mogli bez trudności zejść się z tymi krajanami, którzy ponoć szargali imię polskie u stopni pomnika Katarzyny.

* * *

Dzisiejsza sanacja wciąż, jako swój tytuł do slawy, podnosi zasługi legjonistów, chociaż dziś w jej zespole istnieje tak olbrzymia przewaga żywiołów, które poczuły w sobie dopiero... retrospektywnie, tj. cofając się wstecz, kult legjonowy, że sami ex-legjoniści ukuli nazwę 16-ej i dalszych brygad...

Kraków powinienby być Mekką we wspomnieniach legjonistów. Tu tylko mogły się utworzyć legjony. Tu w atmosferze bądź zapału, bądź przychylności dla tego ruchu wyzwoleńczego mogły powstawać pierwsze ich formacje... Nie dziwi nikogo stosunek nieprzyjazny czy obojętny dla Krakowa sanatorów z brygad nieznanych. Dziwniejsze jest zachowanie się wielu z tych, którzy to przeżyli, to wiedzą, tak jak wiedzą Krakowianie.

Ale istniejące fakty muszą się czemś tłumaczyć.

Znaną jest i niejednokrotnie zarejestrowaną taka obserwacja, że ludzie, którzy w jakiemś bardzo szybkiem, zawrotnem tempie dochodzą do ogromnej zmiany swej sytuacji, nie lubią miejsc, gdzie widziano ich skromne początki, gdzie z równego — conajmniej — poziomu oceniano ich. Tacy ludzie wolą niekiedy inne środowiska, które ich znają już, jako stojących na pewnej wyżynie! To tłumaczyłoby dodatkowo niejedną niechęć do Krakowa. A nie mamy tu na myśli: do osób, dla legjonów zasłużonych, bo w grę mógłby wchodzić odskok przekonaniowy, jaki zmiana sytuacji częstokroć stwarza, lecz chodzi nam o **miasto samo**, o jego **potrzeby i jego pamiątki.**

Nie prowadzimy tu polemiki z nikim i o nic — tylko na podłożu powstałych stosunków staramy się pewne fakty sobie uzmysłowić.

Przyczem zmierzamy do jednego: na wzór wyrazu **„regjonalizm“**, czyli — w dziedzinie uczuciowej — szczególnego przywiązania do prowincji, gdzie się ujrzało światło dzienne i z którą się najbliżej zrosło — możnaby ukuć wyraz **„legjonalizm“** — jako specjalny sentyment do tego środowiska, gdzie powstały i skąd wyruszyły legjony. Potrzeby jednak takiego wyrazu niema (choć jak wspominaliśmy, cała sanacja swoje „pergaminy“ i swoje uprawnienia — z legjonów wywodzi), bo działacze sanacyjni dopowiadają sobie zapewne, że byli samostarczalni i przeto w murach Krakowa jeno załogowali.

Z chwilą, gdy rozpoczęli radosną twórczość, skąd ich obchodzić mają stare rudery krakowskie i krakowskie uroszczenia kulturalne?

Zjazd Związku nauczycielstwa polskiego

W dniu 30 czerwca przedpołudniem rozpoczęły się w Warszawie obrady zjazdu delegatów Zw. N. P. W sali Rady miejskiej zgromadziło się około 400 delegatów; przybyli przedstawiciele rządu z ministrem p. Jędrzejewiczem na czele.

Obrady zagaił prezes Związku. Swoista atmosfera zapanowała na sali obrad, gdy sędziwy pan Nowak, odczytując sprawozdawcze wypracowanie, spreparowane mu przez nieoficjalnych przywódców, pokrywał swojem nazwiskiem dzisiejsze istotne kierownictwo związku. Dopiero uczczenie pamięci zmarłych członków Związku wprowadziło inny nastrój na salę. Zebrani uczcili pamięć zmarłych przez powstanie. Dłuższe wspomnienia zostały poświęcone tow. Posnerowi jako wychowawcy nauczycieli na wielu kursach wakacyjnych, tow. dr. Kraszewskiemu, naczelnemu lekarzowi sanatorjum w Zakopanem, ministrowi Czerwińskiemu i innym.

Zkolei udzielono głosu ministrowi oświaty p. *Jędrzejewiczowi*, którego powitano, gdy wstępował na trybunę, okrzykami: „Artykuł 58!" Część delegatów na znak protestu opuściła salę. Pan minister w imieniu prezydenta R. P. i swojem wygłosił jaskrawo polityczne przemówienie.

Minister, tytułując zebranych „kolegami", pouczał ich o kryzysie gospodarczym, o roli marsz. Piłsudskiego, o „wychowaniu państwowem", o „nowym ustroju szkolnym". Nie ominął też i prasy opozycyjnej za jej energję w obronie szkoły niezależnej; nie ominął też rugów politycznych dla tak zw. dobra szkoły. *Wyraźnie oświadczył, że przeniesienia polityczne były i będą stosowane.* Po takiem oświadczeniu ministra padły w kilku miejscach, wśród pozostałych na sali delegatów oklaski.

Znalazły się więc takie jednostki, wśród delegatów, cieszące się z tego, że minister zapowiada akcję polityczną wobec ich kolegów, którzy, będąc nauczycielami, nie mogą pogodzić się z tem, aby ich najwznioślejsze uczucia były szargane i łamane, którzy nie mogą zgodzić się na to, aby wbrew woli rodziców pod płaszczykiem „wychowania państwowego" wprowadzać „sanacyjne" partyjnictwo do szkoły. W dalszym ciągu zapewnił p. minister zebranych, że podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym nie nastąpi, co nie jest żadną ulgą ani dobrodziejstwem, gdyż niema różnicy w tem, czy rugują nauczycieli biura personalne czy min. oświaty, czy też biura personalne przy min. spraw wewnętrznych.

Po p. Jędrzejewiczu rozpoczęła swoje „sny o potędze" wizytatorka okr. szkoln. lwow. „koleżanka" Marja *Jaworska* w przeznaczonym jej referacie p. t. „Zw. N. P. wobec nowego ustroju szkolnego". Referat nie wniósł żadnych nowych wartości, a raczej był skargą na opozycję. Duża część delegatów ponownie opuszcza salę; połowa krzeseł świeci pustkami.

Po rodzinnych uroczystościach zgromadzenie przechodzi do pracy. Tow. *Churski* zgłasza wniosek nagły, domagający się wobec wzmożonej fali politycznych represyj w formie stosowania sławnego art. 58 — złożenia wyrazów uznania i koleżeńskiej solidarności ofiarom tych prześladowań. Wiceprezes Zw. N. P. poseł *Smulikowski*, opierając się na dwa lata temu uchwalonym kagańcowym regulaminie obrad, sprzeciwia się nagłości wniosku i nie poddaje go pod głosowanie. Inni delegaci składają wnioski o zmianę porządku obrad i możność wypowiedzenia się przybyłych na zjazd przedstawicieli szerokich rzesz nauczycielskich, którym narzucony przez prezydjum porządek obrad knebluje usta.

Na sali rośnie oburzenie. Raz po raz padają protesty przeciwko samowoli przywódców Związku.

Tasiemka i Nitka

SEKRETARZ ZZZ SKAZANY ZA FAŁSZERSTWO I NADUŻYCIA

Przez dłuższy czas grasował w Bydgoszczy i na Pomorzu „działacz" sanacyjny, niejaki pan Nitka. Był on sekretarzem ZZZ, a równocześnie współpracownikiem sanacyjnego pismidła „Dzień Pomorski". Aż tu nagle okazuje się, że pan Nitka jeszcze w innym kierunku rozwija „radosną twórczość". Policja znajduje u niego cały arsenał sfałszowanych legitymacji urzędniczych, książeczek oszczędnościowych Pocztowej Kasy Oszczędności. Dalsze dochodzenia okazały, że pan Nitka podejmował pieniądze w PKO na sfałszowane książeczki. I tak — pan sekretarz i redaktor w jednej osobie znalazł się w więzieniu!...

Dnia 27 czerwca odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Grudziądzu przeciwko Nitce i jego spólnikom.

Na rozprawie Nitka przyznał się w zupełności do winy. Tłumaczył się tem, że mu jego pracodawca (t. j. ZZZ i redakcja „Dnia Pomorskiego") od 3 miesięcy nie wypłacali pensji.

Okazało się przy tej sposobności, że p. Nitka był już raz karany za oszustwo przez sąd okręgowy w Bydgoszczy i otrzymał wówczas karę więzienia przez 1 rok.

Tym razem sąd był dla Nitki łaskawszy. Zawyrokował mu 9 miesięcy więzienia.

Mamy nadzieję, że ten drobny „epizod" nie będzie przeszkodą dla pana Nitki w dalszej jego karjerze „sanacyjnej"...

Likwidatorzy ubezpieczeń społecznych

Zapowiedź zmiany nazwy ministerstwa pracy i opieki społecznej symbolizuje wymownie okres likwidacji tego ważnego do niedawna resortu w życiu publicznem i państwowem. Nic też dziwnego, że w szale „reorganizacyjnym" mówi się też o zupełnem zniesieniu tego ministerstwa. W okresie pomajowym jest ono bowiem w dziedzinie pracy czynnikiem sankcjonującym wszystkie zamierzenia kapitału sprzeczne z postulatami świata pracy, a w dziedzinie opieki społecznej systematycznym likwidatorem tego wszystkiego, co zbudowały lata „partyjnictwa". A zacieśnianie opieki społecznej w okresie klęski bezrobocia, kiedy powinno być jej najwyższe napięcie, charakteryzuje dowodnie „nastawienie" społeczne czynników dziś miarodajnych.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych już na brak funduszów zaczynają cierpieć nawet Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, które do niedawna ogarnięte były troską, jak i gdzie lokować wpływające kapitały. Widać kilkoletni okres pomajowej sanacji i tym zasobnym instytucjom potrafił dać rady, skoro się już skarżą na pustki w kasach. O ile zaś chodzi o Kasy chorych, te zostały zupełnie zrujnowane; jeszcze wystarcza na kosztowną administrację, dla chorych nie pozostaje już prawie nic. Aby umieścić się na lukratywnych posadach, „reorganizują" sanatorzy Kasy chorych w dalszym ciągu, aby ze społecznego ubezpieczenia chorobowego nie pozostał kamień na kamieniu.

Po zredukowaniu do minimum zasiłków dla chorych, po wprowadzeniu „oszczędnościowych leków", przyszła teraz kolej na likwidację urządzeń leczniczych. W lwowskim Związku Kas chorych likwiduje się doskonale zorganizowane oddziały szpitalne i tak zw. dom chorych, w którym znajdowali pomieszczenie ubezpieczeni z prowincji, potrzebujący specjalistycznego leczenia, którego w swojej Kasie otrzymać nie mogli. Ta niezwykle potrzebna instytucja zostaje zniesiona, a ubezpieczeni będą pozbawieni potrzebnego leczenia. Przyczyną tej likwidacji jest to, że doprowadzone do bankructwa Kasy twierdzą, że to lecznictwo jest dla nich „za drogie", niech więc ginie marnie ubezpieczony bez potrzebnej mu pomocy lekarskiej. Z drugiej strony usanowany Związek Kas rzeczywiście każe sobie płacić za to lecznictwo horendalnie wysokie ceny, o czem świadczy to, że Kasy są winne Związkowi przeszło miljon(!) zł., a mimo to Związek jest jeszcze wypłacalny.

Gdy Związek Kas likwiduje całe lecznictwo, znika właściwie sens jego istnienia, jest teraz potrzebny tylko dla utrzymania swoich dygnitarzy.

Równocześnie likwiduje się lwowskie sanatorjum dla gruźliczo-chorych, specjalnie dla walki z tą chorobą budowane, podobno jedyne w Polsce urządzone dla leczenia gruźlicy kości, zamienia się na szpital. Natomiast wszystkich gruźlików lwowskich kazano wysyłać do sanatorjum w Worochcie i Wygodzie, gdzie brak potrzebnego leczenia, a nawet warunków klimatycznych (Wygoda). Ta likwidacyjna „reorganizacja" lecznictwa jest wprost zbrodnią wobec ubezpieczonych i chorych, marnotrawstwem wysiłku Kas chorych z czasów, gdy były rządzone przez powołane do tego czynniki społeczne. Jest też wielce charakterystyczne, że to niszczenie lecznictwa przypada na okres, gdy ministrem pracy i opieki społ. jest lekarz (gen. Hubicki), komisarzem Ogólno-państwowego Związku Kas chorych w Warszawie jest lekarz, nawet docent uniwersytetu (Czarnecki), komisarzem Związku Kas we Lwowie jest lekarz (Szumski), a komisarzem lwowskiej Kasy do ostatnich dni być też lekarz (Marczyński). Gdy „laicy" z pośród ubezpieczonych dźwigali gmach ubezpieczenia chorobowego, obecnie „fachowcy" przeprowadzają jego likwidację, głównie likwidację lecznictwa. Za czasów tego „fachowego" władania rozrosła się administracja w Kasach chorych, a kurczy się lecznictwo. Cóż to za „lekarze", którzy podjęli się tak zawstydzającej misji. Gdzie jest świat lekarski, izby i organizacje lekarskie, dlaczego nie bronią niszczonych placówek leczniczych?

Ubezpieczeni muszą w tych ważnych sprawach zabrać głos w obronie swojego, krwawo zapracowanego dorobku. Precz z likwidatorami ubezpieczeń społecznych i marnotrawcami grosza publicznego, oto powszechne dziś hasło wszystkich ubezpieczonych.

Młodzież do nauczycieli

—o—

Przytaczamy poniżej za „Robotnikiem" warszawskim (Nr. 218 z 30 czerwca) następujące ustępy z odezwy „Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej" (akademickiej) na zjazd Związku nauczycielstwa polskiego:

„W doniosłej chwili przychodzi Wam obradować nad losami swej organizacji zawodowej. Dzięki roli, którą spełniacie, i dzięki ogromowi zadań, które spełniać winniście, znaczenie obrad Waszych wybiegnie daleko poza ramy spraw zawodowych nauczycielstwa i uczyni z nich sprawę ogólno-społeczną.

Nikt nie żąda od Was, byście rozwiązali swemi uchwałami gordyjski węzeł kryzysu gospodarczego, potężnym oplotem zaciskający się i na gardłach Waszych, Waszych żon i dzieci. Ale otworzyć musicie szeroko oczy na rzeczywistość walki klasowej, na odwieczny rozłam ludzkości na garstkę wyzyskiwaczy i miljony wyzyskiwanych.

Wasza siła potencjalna w tej walce jest tak wielka, że sami jej wielkości ocenić nie umiecie!

...Wojnę francusko-pruską wygrał — według słów Bismarcka — pruski nauczyciel. Polski nauczyciel wygrywa dla faszyzmu polskiego jego wojnę z proletarjatem Polski. Przywódcy sprzedali Was za swe synekury, ordery i stołki poselskie. Innemi drogami chcieli Was wieść ci, którzy nawet nie marksowską myślą, a tylko żywem sercem bratali się ze sprawą proletarjatu. Innemi drogami szła inteligencja polska Judymów i Siłaczek.

Dziś między sobą, a robotnikami w mieście i chłopstwem na wsi kopiecie głęboką przepaść.

„Pewni jesteśmy, iż na Zjeździe ujrzycie jasno, co z Was i z Waszej organizacji zawodowej chcą uczynić dzisiejsi możnowładcy Polski. Napewno zbyt ufają Waszej ślepocie.

W Waszem własnem piśmie — w „Głosie Nauczycielskim", wydawanem za Wasze pieniądze zabroniono Wam zaprotestować w sprawie Brześcia. W Waszem imieniu złamano życie dziecku, wyrzucając je ze szkoły, gdy w swem wypracowaniu napisało o Hermanie Libermanie, jako o największym współczesnym człowieku w Polsce. Od tego dziecka robotniczego powinniście uczyć się niezależnego sądu i odwagi myśli.

Milczał Wasz związek, gdy na jesieni zeszłego roku 1.200.000 dzieci pozbawiono szkół. Co uczynicie w obliczu nowej, wzbierającej, jeszcze większej fali ciemnoty? Milczy Wasz Związek, gdy Rząd likwiduje szkolnictwo średnie i wyższe dla biednych, choć godzi to w Was bezpośrednio, w przyszłość całego nauczycielstwa.

...Mówimy o tem do Was, mając to głębokie przekonanie, iż milczenie Waszego Związku nie jest milczeniem Was wszystkich. Znamy dobrze ten knebel, który więzi Wasze gardła. Wierzymy, iż będziecie umieli wyłamać się z pod jego przemocy i stać się współwalczącymi polskiego proletarjatu, a tem samem i naszymi.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nauczycielstwo „niepewne"!

NIEPOKÓJ MINISTRA OŚWIATY Z POWODU WZROSTU NASTROJÓW OPOZYCYJNYCH WŚRÓD NAUCZYCIELI

„Gazeta Polska" (Nr. 180) drukuje mowę ministra oświaty, Jędrzejewicza, wygłoszoną na zjeździe Związku nauczycielstwa polskiego w Warszawie. Z całego przemówienia przebija jaskrawo niepokój mówcy z powodu wzrostu nastrojów opozycyjnych wśród masy nauczycielstwa, które zaczyna krytycznie odnosić się do gospodarki i reform pomajowych. Zdaniem p. Jędrzejewicza, nie słynna reforma szkolna, nie obniżki ciągłe uposażeń zniechęcają nauczycielstwo do obozu pomajowego, ale agitacja opozycji... Ze wszystkiego byliby wszyscy zadowoleni, gdyby nie — opozycja! Bardzo wygodne i proste wytłumaczenie, ale też bardzo krótkowzroczne i dlatego niebezpieczne dla pomajowego systemu.

JEST O CO SIĘ UBIEGAĆ!

Wzrost prądów opozycyjnych wśród nauczycielstwa — to groźba utraty potężnego instrumentu. P. Jędrzejewicz mówi: „Każda organizacja społeczna, która potrafiła skupić koło siebie przeszło 40-tysięczną gromadę członków, już z tytułu swojej liczebności, zasługuje na uwagę. Cóż dopiero, gdy chodzi o 40 tysięcy inteligentów, cóż dopiero, gdy chodzi o 40 tysięcy działaczów, świadomie i fachowo poświęcających się pracy wychowawczej", a zwłaszcza — „wychowaniu państwowemu", albo pomajowemu...

JEST BARDZO ŹLE, MIMO, ŻE POSIADAMY „WIELKIEGO CZŁOWIEKA"

„Musimy przetrwać ciężkie czasy, tak, aby państwa polskiego nie osłabić, ale mimo wszelkie trudności wzmóc jego odporność zewnętrzną i wewnętrzną, zwalczać czynniki rozkładu i słabości... Niebezpieczeństwa są groźne i żartować z niemi nie należy; przypomnijmy sobie tak niedawne czasy, gdy nieodpowiedzialne rozbieżne partyjnictwo, w lepszych, niż dzisiaj warunkach konjunktury światowej postawiło Polskę na krawędzi przepaści. Wówczas jeden człowiek olbrzymim wstrząsem uchylił przed Polską niebezpieczeństwo; nie wolno nam jednak przypuszczać, że zawsze w każdej krytycznej sytuacji znajdzie się człowiek tej miary, co marszałek Piłsudski".

Powstaje pytanie: skoro „człowiek tej miary, co marszałek Piłsudski uchylił przed Polską niebezpieczeństwo", to skąd się wzięły dziś „ciężkie czasy" i „niebezpieczeństwa groźne". Uważamy, że „w każdej krytycznej sytuacji" „człowieka tej miary, co marszałek Piłsudski", szukać dziś nie trzeba, bo człowiek ten od maja 1926 jest czynnym, działa, tworzy właśnie już rok siódmy sytuację...

„WYCHOWANIE PAŃSTWOWE" ZAGROŻONE!

P. minister Jędrzejewicz zaznacza z naciskiem: „Chcę tu raz jeszcze podkreślić, że jasny i wyraźny cel wychowawczy przyświecał mi, jako inicjatorowi tej ustawy, że wraz z mymi współpracownikami starałem się celowi temu dać najmocniejszy wyraz. Tem niezrozumialsze stają się usiłowania pewnych czynników opozycji politycznej, aby właśnie wśród Was zyskać przeciwników naszej ustawy. Proszę sobie wyobrazić tę dosyć dziwaczną sytuację. Rząd realizuje... wśród najostrzejszej opozycji wszystkich przeciwników politycznych, tworząc dzieło — jestem tego pewien — miary historycznej dla całości naszej kultury. I wtedy usiłuje się zwalczać rząd rękami właśnie nauczycielstwa związkowego, tego nauczycielstwa, któremu ustawa otwiera nowy szeroki gościniec... jednolitość w szkolnictwie i wychowanie państwowe".

NAJPIERW „REFORMA"... POTEM „PROGRAMY"!

„Hasła wychowania państwowego, które są myślą przewodnią ustawy ustrojowej, muszą być realizowane zasadniczo w programach szkolnych. W dniach ostatnich zaakceptowałem ogólne wytyczne programowe dla szkoły powszechnej i nowego 4-letniego gimnazjum. Na jesieni autorzy poszczególnych programów przedstawią mi swoje opracowania i wówczas, w trakcie ostatecznych dyskusyj pozwolę sobie zaprosić do niej reprezentantów Związku, aby ten ważny etap reformy szkolnictwa naszego odbył się z czynnym współudziałem nauczycielstwa".

ALE JAKA TO BĘDZIE „REFORMA" PRZY BRAKU PIENIĘDZY!

„Jest jednem z moich najważniejszych, ale i najtrudniejszych zadań, jak najbardziej podnieść poziom tej pracy, przyczynić się do osiągnięcia tego celu wszelkiemi możliwemi środkami. Sytuacja obecna jest trudna i ciężka. Znaczne środki materjalne nie są w mojej dyspozycji. Skoro zawodzą one, miejmy nadzieję, że tylko chwilowo, tem bardziej położyć muszę nacisk na czynniki ideowe".

NAUCZYCIELSTWO BĘDZIE MNIEJ JEŚĆ, ALE OTRZYMA „NIEZALEŻNOŚĆ I SWOBODĘ"

„Jeśli nie jestem wstanie polepszyć materjalnych warunków życia nauczyciela, jeśli nie mogę zmniejszyć mu nadmiernie niekiedy dużych godzin pracy, lub zmniejszyć ilości dzieci, przypadającej na jednego nauczyciela, to przynajmniej jestem w stanie zapewnić mu w pracy tej niezależność i swobodę. Rząd nie stoi na stanowisku włączenia władz szkolnych do władz administracyjnych"

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁA TA „NIEZALEŻNOŚĆ I SWOBODA"

„Nie znaczy to, abym, jako minister oświaty, zgłaszał desinteressement w stosunku do tych prądów politycznych, jakim przecież szkolnictwo ulega... Nie mogę przeciwdziałać temu, aby obywatel polski w ten, czy w inny sposób, zapatrywał się na pracę rządową, był wyznawcą tych, czy innych haseł politycznych. Ale nie dopuszczę, dopuścić nie mogę, aby robił to nauczyciel... — gdzie ta opozycyjna działalność nauczyciela zwraca się przeciw dziełu reformy szkolnej. Były niestety wypadki, gdy poszczególni nauczyciele atakowali zarówno rząd, jak i swoich przywódców związkowych za dzieło reformy szkolnictwa. Z tą robotą opozycyj politycznych łączy się sprawa przenoszeń nauczycielskich. A jednak pewne przeniesienia były i miały niewątpliwie charakter polityczny. Przyznaję się do tego... Były... tem bardziej zaś tam, gdzie wchodziło w grę ze strony nauczycieli zwalczanie reformy szkolnej".

A więc nauczycielstwo nie ma głosu w sprawie reformy szkolnej, bo to polityczna robota. P. Jędrzejewicz grozi, że w tych wypadkach —

„...będę zmuszony stosować nawet ostre zabiegi tam, gdzie będę widział ingerencję czynnika opozycyjnego w celu wygrywania szkoły i nauczycielstwa dla celów nic ze szkolnictwem wspólnego nie mających".

NAUCZYCIELE ZADOWOLENI Z OBNIŻKI UPOSAŻEŃ!

P. Jędrzejewicz twierdzi:

„W czasach ostatnich wiele się z niem stykam, wizytując szkoły na kresach zachodnich i wschodnich. Właśnie wówczas redukowano pobory urzędnicze, a więc i pobory nauczycieli. Rozmawiałem z ogromną ilością nauczycielstwa; mówiło się o wielu zasadniczych sprawach, najwięcej o ustawie szkolnej. Nikt ani razu nie poruszył sprawy zniżki uposażeń".

Niechby się odważył wspomnieć o tem!

MIMO BRAKU PIENIĘDZY I PROGRAMÓW

P. minister zapewnia:

„Nie mam żadnych obaw co do możności wykonania ustawy... w przepisanym czasie... Tempo prac... i poziom dość już wyraźnie zarysowujących (!!) się programów napawają mnie radością... droga zarysowana jest jasno, a cel będzie napewno osiągnięty. Nie mam żadnych niepokojów co do udania się rozpoczętej reformy".

Amen.

Parcelacja Sejmu

Tytuł powyższy nie jest przenośnią polityczną, nie oznacza zmiany w podziale posłów na ugrupowania klubowe, ale odnosi się do dosłownej i fizycznej parcelacji terenu przy ul. Wiejskiej, na którym stoją gmachy Sejmu i Senatu wraz z t. zw. hotelem poselskim i budynkami mieszkalnemi dla personelu.

Teren ten sąsiaduje z ogrodem Frascati, stanowiącym własność senatora Zdzisława ks. Lubomirskiego. W ostatnich latach podjęto parcelację tej posesji, przyczem parcelę, dotykającą bezpośrednio do terenu sejmowego kupił p. Klarner dla Izby przemysłowo-handlowej. Cena ówczesna wynosiła 9 dolarów za łokieć kwadratowy. Obecnie podskoczyła ona do 15 dolarów.

Kiedy w Izbie przemysłowo-handlowej zaczęło się myśleć o budowie własnego gmachu, okazało się, że front kupionej przez p. Klarnera parceli jest za wąski. A że ks. Lubomirski odmówił sprzedania odpowiedniego kawałka z lewej strony parceli, postanowiono zwrócić się do sąsiada z prawej, czyli do Sejmu.

Teren sejmowy jest własnością skarbu państwa. Według art. 6 Konstytucji zbycie nieruchomego majątku państwowego może nastąpić tylko w drodze ustawowej. Ale sanacyjna większość Sejmu uchwaliła w ustawie o pełnomocnictwach, że rząd może sam sprzedawać nieruchomości, których wartość nie przekracza 100.000 zł. Sprawa zatem tak stoi, że w zależności od obszaru i ceny rząd może bez Sejmu odsprzedać część terenu sejmowego. Podobno p. marszałek Świtalski odnosi się przychylnie do tej transakcji. Decyzja spoczywa zatem w ręku rządu.

Pomijamy całą groteskowość sytuacji, polegającą na tem, że Sejm, konstytucyjny gospodarz mienia narodowego, może na jesieni znaleźć się na terenie swej bezpośredniej działalności rozparcelowanym bez swojej woli, a nawet wiedzy. Przy dzisiejszej większości sejmowej nikogo to zbytnio nie zdziwi. Chodzi nam natomiast o to, że z czysto gospodarczego punktu widzenia transakcja ta jest dla państwa niekorzystna.

Był czas, kiedy zdawało się, że parlament nasz w krótkim czasie opuści swoją prowizoryczną siedzibę przy ulicy Wiejskiej i przeniesie się do nowego gmachu odpowiadającego zarówno potrzebom pracy parlamentarnej, jak i pewnym względom reprezentacyjnym trzydziestomiljonowego państwa. Dzisiaj nadzieje te są zupełnie nierealne. Antysejmowładcze nastawienie rządów pomajowych i ich stosunek do 2 zkolei opozycyjnych sejmów sprawił, że w okresie radosnej twórczości budowano ministerstwa, które się obecnie znosi, banki, które zieją pustkami, drapacze chmur, które w trakcie budowy trzeba było obcinać do połowy, — słowem wszystko oprócz pogardzonego Sejmu. Źle się nie stało, bo gdyby rozpoczęto budowę, której koszt musiałby dojść do 50 miljonów, mielibyśmy dzisiaj jeszcze jedne „nowe ruiny", których nie brak w całym kraju, jako symbolów radosnego rozmachu pomajowego. Obecnie o budowie nowego gmachu sejmowego nie można poważnie myśleć, a zatem trzeba się pogodzić z tem, że Sejm i Senat pozostaną przez dobrych jeszcze parę lat w swej siedzibie przy ul. Wiejskiej.

A skoro tak ma i musi być, to parcelowanie terenu sejmowego od frontu jest rzeczą niedopuszczalną. Nie uważamy też, żeby ul. Wiejska nadawała się na siedzibę Izby przemysłowo-handlowej. Wygoda dygnitarzy Izby, będących posłami lub senatorami, nie stanowi tutaj dostatecznego argumentu. Najgorzej wyszedłby na tej transakcji Senat, którego gmach stałby się oficyną Izby przemysłowo-handlowej.

Izba może sobie znaleźć aż nadto miejsca w innych częściach miasta i to za tańszą cenę od tej, którą się płaci za Frascati, a którą musiałby także wziąć rząd za część terenu sejmowego. Jeżeli p. Klarner źle obliczył front parceli, to sprawa między nim i Izbą. Sejm nie może za to płacić częścią swego terenu i deprecjacją pozostałej reszty. Panowie marszałkowie powinni zaprotestować przeciwko tej parcelacji Sejmu.

Pan von Gayl chce zawieszać dzienniki republikańskie

„VORWAERTS" I „KOELNISCHE VOLKSZEITUNG"

Niemiecki minister spraw wewnętrznych baron von Gayl zwrócił się pisemne do pruskiego ministra spraw wewnętrznych tow. Seweringa z żądaniem zawieszenia na 5 dni dzienników: centrowej „Koelnische Volkszeitung" i socjalistycznego „Vorwärtsu", uzasadniając to żądanie tem, że „Koelnische Volkszeitung" w artykule o wywiadzie kanclerza von Papena udzielonym przedstawicielowi „Matina" zarzuciła kanclerzowi, że zachęca Francję do wykorzystania wewnętrznych trudności Niemiec i przyznaje Francji prawo do odszkodowania w razie skreślenia reparacyj, zaś „Vorwärts" zamieścił karykaturę insynuującą, że istnieje związek przyczynowy między obcięciem rent inwalidzkich w drodze dekretu, a przywróceniem armji Hitlera.

Tow. Sewering odmówił spełnienia tego żądania, wobec czego decyzję wyda sąd Rzeszy, jako trybunał kompetencyjny.

—ooo—

Wojna czy pokój?!

Psychoza wojenna szerzy się dziś i panuje na całym niemal świecie. Wszędzie mówi się i pisze, jeśli nie wyraźnie, to między wierszami, że wojna jest nieunikniona, że wojna być musi i będzie. Śpiewkę tę powtarza zgodnym chórem nacjonalizm wszystkich krajów i narodów. Międzynarodowe szczucie jednych przeciw drugim rozpasało się znów w sposób niebywały. Demonstracje skierowane przeciw sąsiednim narodom, szumne frazeologiczne, wojownicze deklaracje rozmaitych hurra patrjotów są znowu na porządku dziennym. Wojskowe wychowanie jak najszerszych rzesz młodzieży ma pogłębić i ugruntować szerzone słowem i pismem, na zgromadzeniach i w gazetach, w szkołach i z ambony uczucia nienawiści do wszystkiego co obce, co „odwiecznie wrogie". Systematyczna robota ta, w której łączą się zwaśnione chwilowo i pozornie najrozmaitsze odłamy burżuazji, jest oczywiście zgóry dokładnie przemyślaną i celową. Cele jej zaś dwojakie: jeden bezpośredni i doraźny, drugi pośredni i dalszy, choć główny i niewątpliwie doniośléjszy.

Cel pierwszy tej propagandy wojny to odwrócenie w ten sposób, wołaniem: **Wróg na granicy!**, uwagi mas od tego co się wewnątrz kraju dzieje, by korzystając ze zdezorjentowania proletarjatu **utrzymać się przy uzurpowanej władzy**, gnębiąc i ciemiężąc dalej zmyloną i w czujności swej uśpioną klasę robotniczą. Cel zaś drugi główny i niepomiernie doniośléjszy, to **ratunek ginącego ustroju kapitalistycznego**, który zdaniem burżuazji uzdrowić może jedynie **nowa rzeź miljonów**, nowa krwawa kąpiel ludów. Jak tonący brzytwy, tak kapitaliści wszystkich krajów w braku i niechęci do innych środków chwytają się wojny w złudnej nadziei, że krew przybranych w żołnierskie szynele chłopów i robotników scementuje na nowo walący się dziś z hukiem gmach kapitalizmu.

Ale masy robotnicze całego świata jak nie chcą spuścić oka z tego co się wewnątrz kraju dzieje, co się z niemi czyni i wyczynia, tak również nie pragną bynajmniej ratunku kapitalizmu poprzez **ofiary i krew miljonów**. Ofiary bowiem ponosić i krew przelewać proletarjat jest gotów, lecz nie dla dobra usiskającego świat kapitalizmu i burżuazji, ale **w imię własnych potrzeb i interesów, dla wyzwoleńczego Socjalizmu.**

I dlatego uczuciom i **hasłom nienawiści i wojny**, szerzonym przez wielkokapitalistycznych rządców świata, przeciwstawia proletarjat wszystkich krajów i narodów, **przeciwstawia międzynarodówka socjalistyczna hasła zgody, współżycia i pokoju. Na propagandę wojny** odpowiada ideałem **braterstwa ludów**. Na krwiożerczy obłędny krzyk: **Narody zabijajcie się**, odpowiada wołaniem: **Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się, do walki z faszyzmem, do walki z burżuazją, do walki z wojną!**

Jeśli tedy burżuazja łudzi się, że uda się jej raz jeszcze, podobnie jak w roku 1914, uwieść masy i spowodować zastanowienie na czas wojny walki klasowej, wprowadzić i utrzymać t. zw. **pokój społeczny (Burgfrieden)**, możemy jej już dziś z całym spokojem i stanowczością oświadczyć, że sny jej w tym przynajmniej względzie nie spełnią się. W razie wojny **walka klasowa**, walka proletarjatu każdego kraju ze swą własną, rodzimą burżuazją **nie ustanie**. Przeciwnie dojdzie ona wówczas do szczytnego napięcia, tem bardziej, że **zmienią się wtedy i zaostrzą jej formy.**

Juljusz Gans.

Przesunięcia wiceministrów

WICEMIN. KOŻUCHOWSKI PRZECHODZI DO BGK, A WICEMIN. GALLOT DO MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU

W dniu 30 czerwca została podpisana dymisja wicemin. przemysłu i handlu p. Kożuchowskiego, który przechodzi na stanowisko wiceprezesa Banku gospodarstwa krajowego, opróżnione po gen. Maciszewskim, który jest obecnie naczelnym dyrektorem tego banku.

Na stanowisko p. Kożuchowskiego ma przejść wicemin. komunikacji inż. Gallot.

Te zmiany personalne wzbudziły w kołach politycznych szczególne zaciekawienie z tego względu, że przez długi czas mówiono o tem, iż na stanowisko wiceprezesa BGK ma przejść wicemin. skarbu p. Starzyński, z drugiej zaś strony ustąpienie p. Kożuchowskiego nastąpiło zgoła niespodziewanie. Jest to podobno skutek stosunków, jakie w dalszym ciągu utrzymywał on z b. ministrem Kwiatkowskim, a które przy kursie obecnym poczytane mu były za czyn powodujący dyskwalifikację.

Echa rozruchów górnośląskich

Czwarty z rzędu wielki proces na tle demonstracyj bezrobotnych toczył się przedwczoraj przed sądem okręgowym w Król. Hucie. Tłem rozprawy były zajścia w Chropaczowie, a na ławie oskarżonych zajęło miejsca 23 oskarżonych. Przebieg całej sprawy przedstawia się, jak następuje:

Bezrobotni Chropaczowa, dowiedziawszy się o zmniejszeniu wsparcia, zebrali się 14 marca b. r. w świetlicy i tamże wybrali komitet, który w imieniu wszystkich miał poczynić u naczelnika gminy odpowiednie kroki, by wydano głodującym bony na żywność w rozmiarze obniżki. Następnego dnia, przed wypłatą, wybrany komitet z Józefem Mitułą na czele, udał się do naczelnika, by przedstawić żądania bezrobotnych. Kiedy naczelnik z powodu braku funduszów odmówił, M. zakomunikował to czekającym przed urzędem gminnym bezrobotnym, których było około 2.000. Zrozpaczony tłum postanowił urządzić demonstracyjny pochód do kopalni „Śląsk" podczas którego padały okrzyki: „Dajcie nam chleba", „Niech żyje rewolucja", „Niech żyje policja, precz z kapitalizmem" i t. p. Pobicie dyrektora kopalni Leusznera, wymienione w akcie oskarżenia, według zeznań samego dyrektora nie miało miejsca, przytrzymano go jedynie, a kiedy następnie się wyrwał, dano mu spokój. Z kopalni pochód udał się powtórnie przed urząd gminny, a komitet po raz drugi pertraktował z naczelnikiem, oczywiście bezskutecznie. Teraz policja dała rozkaz rozejścia się, a gdy liczny tłum odrazu nie reagował, zawezwano poprzednio skoncentrowaną pomoc z Lipin i Król. Huty i pałkami gumowemi rozpędzono bezrobotnych. Skutek tego był taki, że posypały się na policję kamienie, cegły i kawałki węgla. Na szczęście nie wydano rozkazu strzelania i obeszło się bez tragicznych wypadków.

Sąd niemało miał pracy z przesłuchaniem licznych oskarżonych, którzy do winy się nie poczuwali, oraz 28 świadków, przeważnie policjantów i urzędników gminy. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy wszystkich oskarżonych tow. dra Ziółkiewicza, sąd udał się na dłuższą naradę, w czasie której liczni oskarżeni oraz przepełniona sala sądowa czekała z napręzeniem na ogłoszenie wyroku.

Sąd skazał Józefa Mitułę, Pawła Kiszkę, Ryszarda Wilczoka, Karola Tkacza, Ryszarda Gasza, Jana Stemplowskiego, Teodora Knapika i Mieczysława Figulę (wszyscy z Chropaczowa) po 3 miesiące więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat, poza tem Figulę jeszcze za cięzki wybryk na 2 tygodnie aresztu. reszta zaś oskarżonych została z powodu braku dowodów uwolniona od winy i kary.

Przykład do naśladowania

Żyjemy w okresie „kompresyj budżetowych" i „oszczędności". Robi się to nietylko w Polsce, ale i w nieporównanie bogatszych krajach. I Anglja przeprowadza „kompresje budżetowe", kasując wszystkie niepotrzebne choćby nawet drobne wydatki. Ta też akcja oszczędnościowa spowodowała, że od 1 lipca posterunek policyjny w Chequers, letniej siedzibie premjera (angielska Spała) został zwinięty. Od dziesiątków lat urzędowało tam czterech policjantów, aby „strzec" osoby premjera. Obecnie ze względów oszczędnościowych ta „ochrona" została skasowana. Zastąpi ją zwykły stróż nocny.

Jest to znakomity przykład do naśladowania dla różnych wschodnio-eu... ...ch państw o **wiele uboższych od Angiji. Zwłaszcza, że oszczęd**ności, jakieby mogło dać skasowanie całej armji tajnych i jawnych policjantów „ochraniających" całą chmarę wyższych i niższych dygnitarzy byłyby nieporównanie większe niż te, jakie skarb Wielkiej Brytanji osiągnie ze skasowania jednego głupiego posterunku policyjnego. Tylko śmiało.

Jubileusz Tadeusza Regera

LIST IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Na jubileusz 40-letniej pracy partyjnej tow. posła Tadeusza Regera wydali w Cieszynie towarzysze śląscy jednodniówkę jubileuszową, na której treść złożyły się artykuły tow. posła Ignacego Daszyńskiego, posła Emanuela Chobota, Piotra Kornuty z Trzyńca, dra Ryszarda Kunickiego, posła Józefa Macheja, Alojzego Bonczka ze Stonawy, dra Henryka Kluszyńskiego, Wiktora Sembola z Frysztatu, Józefa Biłki z Kaczyc i życiorys jubilata.

Wspomnienia, składające się na treść tej broszury (o objętości 32 stronic druku), są niezwykle interesujące i czynią z tej jednodniówki wielce ciekawy dokument historyczny do dziejów polskiego ruchu socjalistycznego.

Broszurę zdobią trzy podobizny: współczesna fotografja tow. Tadeusza Regera, jego fotografja z r. 1896, kiedy liczył lat 24, tudzież wspólna fotografja tow. Emila Haeckera i Tadeusza Regera z r. 1893, zdjęta po relegacji ich obu z uniwersytetu.

Zamieszczony na czele jednodniówki list tow. Ignacego Daszyńskiego do komitetu jubileuszowego opiewa:

Bystra na Śląsku, dnia 11 czerwca 1932.

Szanowni Towarzysze! W tak uroczystym dniu, nietylko dla tow. posła Tadeusza Regera, ale i dla świata pracy całej Polski, przesyłam bardzo gorące słowa najserdeczniejszych życzeń dla Jubilata. Współpracowałem z tow. Regerem długie lata, zawsze oceniałem prawość jego charakteru, pracowitość i wielkie oddanie się dla dobra robotników i partji.

W roku 1900 podczas walki 70.000 górników o 8-mio godzinny dzień pracy przeżyłem na Śląsku Cieszyńskim wraz z Tadeuszem Regerem niezapomniane chwile. Po dwunastotygodniowej walce zwycięźyliśmy — górnicy uzyskali zamiast 11-godzinnego, 9-godzinny dzień pracy.

W roku 1907 tow. Reger bez wahania, dla dobra sprawy, zrzekł się mandatu do parlamentu wiedeńskiego na moją korzyść.

Czterdzieści lat zasilał całą naszą prasę niezliczoną liczbą artykułów, pisywał do naszych pism partyjnych w Warszawie, Krakowie, Lwowie, a przedewszystkiem pism śląskich.

Podczas plebiscytu walczył dla Polski z ofiarnością i dużym skutkiem.

Ofiarność, bezinteresowność, wielka praca, oto zalety, które mu ułatwiały w ciągu czterech dziesiątków lat wieść walkę z uciskiem na rzecz lepszego jutra dla ludzi pracy.

Nie mogę, mimo wielkiej chęci, napisać artykułu do księgi pamiątkowej. Musicie się z tem liczyć, że wciąż jeszcze jestem rekonwalescentem i ciężko mi pracować.

Wasz Ignacy **Daszyński.**

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Roman Brandstaetter: **LEGJON ŻYDOWSKI ADAMA MICKIEWICZA:** (Dzieje i dokumenty). Warszawa 1932. (Stron 70).

Książka ta stanowi źródłowo opracowany i niezmiernie interesujący przyczynek do życiorysu naszego największego wieszcza narodowego. Wszystko, co się tyczy stosunków pokrewieństwa, powinowactwa i przyjaźni, łączących Adama Mickiewicza z żydostwem, bywa z rozmysłem przemilczane, lub nawet wbrew prawdzie historycznej zaprzeczane; panuje tendencja do „oczyszczania" Mickiewicza z żydostwa i do utrzymywania czytelników polskich, zwłaszcza młodzieży, w zupełnej niewiedzy pod tym względem. Wobec tego z żywem zadowoleniem powitać należy rozprawę Brandstaettera, która ma do spełnienia aktualne i w naszych stosunkach bynajmniej nie małoważne zadanie uświadamiające. Byle tylko dotarła do tych właśnie kół czytelników, których zapomocą tendencyjnego hodowania ich ignorancji usiłuje się wychować na domorosłych hitlerowców.

Emil Haecker.

HUMOR I SATYRA

—o—

Z REPERTUARU „BANDY"

Kuplety laureata Tworek

Przesiedziałem w Tworkach kilka lat.
Potem parę lat u Bonifratrów.
Mnie w dzieciństwie mur na głowę spadł,
Fakt ciekawy bardzo dla psychjatrów.
Bili mnie, badali treść mych snów.
Wodą oblewali nawet we śnie!
Jeszcze jeden rok a byłbym zdrów.
Ale wypuścili mnie za wcześnie.

Miałem już trzy żony. Pierwsza — drań.
Za to druga — wiedźma! Wódka, karty!
Trzecia — no, poprostu z „takich pań",
Teraz chcę się żenić po raz czwarty.
Bo małżeński stan mnie nęci znów,
Sądzę, że to życie mi umili — — —
...Jeszcze jeden rok, a byłbym zdrów.
Ale mnie za wcześnie wypuścili.

Szwagier mój podatki płacić ma.
Wziął przez rok z dwadzieścia pięć tysięcy,
Lecz w zeznaniu podał tylko dwa.
„Jakto, mówię, nic nie podasz więcej?!
Bądź uczciwy! Prawdę zawsze mów!
Zapłać wszystko! Zapłać w jednej chwili!" ——
...Jeszcze jeden rok, a byłbym zdrów.
Ale mnie za wcześnie wypuścili.

Mówią wszyscy, że ma wojna być.
Ja powiadam, że nie będzie wojny!
Moi państwo, komu chce się bić?
Świat rozbraja się i jest spokojny,
Liga nie dopuści, żeby znów
Ludzie bili się i w krwi pławili!!!
...Jeszcze jeden rok, a byłbym zdrów.
Ale mnie za wcześnie wypuścili.

Na państwową gdzieś posadę — dwóch
Kandydatów ma największą szanse:
Jeden — to fachowiec, chłopak zuch,
Drugi — jest przy wojsku ordynansem.
Kogo wzięli? Szkoda chyba słów.
Sądzę, że fachowca wyróżnili.
...Jeszcze jeden rok, a byłbym zdrów,
Ale mnie za wcześnie wypuścili.

Gdy za parę lat na nowy Sejm
Nowych posłów będzie kraj wybierac,
Posłuchajcie dobrej rady mej:
Poco mamy kłócić się, użerać?
Wszyscy na BB głosujmy znów,
Wszyscy na sanację, bracia mili!
...Jeszcze jeden rok a byłbym zdrów,
Ale mnie za wcześnie wypuścili.

(„Cyrulik Warszawski").

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 31 czerwca.

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ NIE MA PIENIĘDZY

Nie mieliśmy zamiaru upominać się, kiedy komisaryczny magistrat m. Tarnowa opóźniał o kilka dni wypłatę pensji miesięcznej swoim urzędnikom, gdyż są oni przeważnie wiernymi zwolennikami BB i sami przyczynili się w dużej mierze do panowania sanacji w Polsce, głosując w czasie wyborów brzeskich jawnie na jedynkę. — Lecz teraz, kiedy ten sam los zaczyna dotykać także robotników dziennych, którzy pracują zaledwie po dwa tygodnie w miesiącu i zarabiają dziennie „aż" po 2 zł. 25 groszy, musimy przeciw temu ostro zaprotestować. Twórcy „mocarstwowej" nędzy w Polsce, tłumaczą wszelkie opóźnienia wypłat brakiem pieniędzy, lecz czy myślą, że robotnik musi im wierzyć? Czyż nie mówi się tym panom stale i wszędzie, że do gospodarowania w Polsce się nie nadają i powinni ustąpić, a przedewszystkiem rozpisać wybory do rady miejskiej? Oj! mówi się im i to bardzo dużo, lecz oni tego nie chcą słyszeć, bo im się niezgorzej powodzi. Komisarska pensja wystarczyłaby napewno na wypłatę tygodniowego zarobku w tarnowskim magistracie wszystkim robotnikom i nie trzebaby było tej nędznej wypłaty opóźniać.

Robotnikom tarnowskim przypominają się czasy, kiedy to socjaliści mieli ważki głos w magistracie; pracowało wtedy 500—700 ludzi, przez cało lato a nawet i zimę, pełne tygodnie i płaceni po 4 zł. dziennie. Wówczas to wypłacano regularnie co sobotę. — Czasy te robotnik tarnowski pamięta i błogosławi i pragnie ich prędkiego powrotu, natomiast radosną twórczość przeklina z głębi serca i woła o pomstę na tych, którzy tę radość nędzy dla niego stworzyli. — Nic nie pomogą wam panowie wasze związki ZZZ. wasze zebrania na magistracie i oklaskiwanie przez was samych waszej bezprogramowej ideologji, która zepchnęła klasę robotniczą w najskrajniejszą nędzę. Ustąpcie, póki cierpliwość u robotników nie wyjdzie z ostatecznych granic! N.

Z kraju i ze świata

—o—

ROZPRAWA KASACYJNA GORGONOWEJ, dzień 23 lipca wyznaczona jest przed Sądem Najwyższym rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej, skazanej wyrokiem sądu przysięgłych we Lwowie na karę śmierci. Referentem sprawy będzie sędzia Sądu Najwyższego Wyrobek. Gorgonową bronić będą przed Sądem Najwyższym dotychczasowy jej obrońca adwokat dr. Axer i znany adwokat warszawski Mieczysław Ettinger.

PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Z Warszawy donoszą, że mordercy E. Gettera: Sobieraj i Szmitt staną przed sądem doraźnym. Śledztwo nie wykazało podobno, jakoby Sobieraj cierpiał na chorobę umysłową; ustalono natomiast, że obydwaj oskarżeni byli już karani za przestępstwa kryminalne: kradzież i sutenerstwo. Prokuratura zamierza postawić również przed sądem doraźnym Tadeusza Kujawskiego, zabójcę H. Dębińskiego, urzędnika magistratu warszawskiego.

SAMOCHÓD WOJEWODY ŚLĄSKIEGO NAJECHAŁ NA MOTOCYKLISTĘ. W ub. środę około godz. 6 popoł. samochód wiozący wojewodę śląskiego, powracającego z uroczystości otwarcia basenu w Wiśle i jadący prawą stroną szosy w kierunku Ustronia, najechał na wirażu na motocykl, jadący nieprzepisowo lewą stroną. Skutki zderzenia zostały złagodzone, ponieważ szofer samochodu p. wojewody, widząc niebezpieczeństwo zdołał samochód na czas wstrzymać. Motocyklista niejaki Szczuka z Cieszyna, doznał złamania nogi i lżejszego okaleczenia twarzy i piersi. Rannego zaopatrzył na miejscu naczelnik wydziału zdrowia publicznego dr. Sęczyk, który bezpośrednio po wypadku nadjechał. Po wypadku i wydaniu polecenia wezwania karetki pogotowia, samochód p. wojewody odjechał w dalszą drogę, pozostawiając rannego na miejscu, wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajowi, że ofiarę wypadku samochodowego należy przewieźć tym samym samochodem do szpitala.

POTRÓJNE MORDERSTWO W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. We czwartek na kolonji „Korzeniec", w Dąbrowie, do mieszkania bezrobotnego Wincentego Habiora przyszedł były sublokator Andrzej Skiba, również pozostający od dłuższego czasu bez pracy. Pomiędzy wymienionymi przyszło do dość ostrej wymiany zdań, która wkrótce przerodziła się w gwałtowną sprzeczkę. W pewnej chwili podniecony Skiba, drżącą z wściekłości ręką sięgnął do kieszeni i szarpnąwszy gwałtownie, wyciągnął duży, bębenkowy rewolwer, z którego dał dwa strzały do Habiora. Trafiony z odległości dwóch kroków, Habior padł trupem na miejscu. Kule utkwiły: jedna w piersi, a druga w brzuchu, przyczem obydwie były śmiertelne. Na odgłos strzałów, do kuchni, gdzie dokonano morderstwa, wpadła żona Habiora, 38-letnia Anna Habiorowa, która na widok leżącego bez życia męża, oraz uzbrojonego w rewolwer sublokatora, krzyknęła straszliwie. Krzyk jej zagłuszony został hukiem nowych strzałów, wymierzonych w pierś Habiorowej. Z dwiema kulami w piersi legła ona obok męża w kałuży krwi... Skiba skierował lufę rewolweru w swe serce, narzędzie mordu okazało się jednak zawodne, to też, schwyciwszy duży nóż kuchenny, utopił go dwukrotnie we własnym brzuchu. Dwukrotny morderca i samobójca z rozprutemi wnętrznościami znalazł się obok swych ofiar. Mieszkanie Habiora przedstawiało straszny, przejmujący grozą, widok... — Wieść o strasznej zbrodni lotem błyskawicy obiegła kolonję, gromadząc na miejscu prawie wszystkich jej mieszkańców. Wkrótce przybyła i policja, która zabezpieczyła trupa na miejscu, a ciężko rannych kobietę i Skibę przewiozła do szpitala, gdzie oboje walczą ze śmiercią. Główną przyczyną zajścia mają być... pieniądze. Skiba, będąc jeszcze lokatorem u Habiorów, miał pożyczyć im 1000 złotych, których obecnie nie mógł odebrać. Ostatnia sprzeczka jego z Habiorem powstała właśnie na tle owych niezwróconych 1000 złotych.

ZNOWU PROCES O OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO. W sądzie grodzkim w Chojnicach, odbyła się ciekawa rozprawa o zniewagę p. Piłsudskiego. Rozprawie przewodniczył p. sędzia Guzik, oskarżał p. prokurator Gronieck. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Stefan Grygiel z Chojnic, oskarżony o to, że jako redaktor odpowiedzialny „Gazety Chojnickiej" umieścił w dniu 13 maja br. artykuł pod jaskrawym tytułem. Oskarżony przyznał się do autorstwa artykułu, lecz zaznacza, że nazwisko p. Piłsudskiego nie jest w tym artykule wymienione, wobec czego p. Piłsudski nie może się czuć obrażonym. Na zapytanie sędziego, kogo oskarżony w takim razie miał na myśli, oskarżony oświadcza, że tego podać nie może. Po przemówieniu prokuratora oraz oskarżonego, który dowodził, że nazwisko p. Piłsudskiego zapisane jest w księdze żałobnej narodu polskiego, zapadł wyrok, skazujący oskarżonego na 100 złotych grzywny, względnie dziesięć dni aresztu.

TELEGRAMY

—o—

FIASKO KOMUNISTYCZNEGO „DNIA GŁODU"

Warszawa, 1 lipca. (Tel. wł.) Zapowiedziany głośno przez komunistów „dzień głodu" zakończył się fiaskiem. W kilku miejscach nieliczne grupy zebrały się na manifestację. Na rogu ul. Targowej i Białostockiej tłum złożony z 400 ludzi wznosił okrzyki antypaństwowe. Policja rozpędziła demonstrujących, aresztując 3 osoby. Na placu Bankowym zebrała się grupa z 30 manifestantów.

CHOROBA WEYSENHOFFA

Warszawa, 1 lipca. (Tel. wł.) Znakomity pisarz Józef Weysenhoff onegdaj o godz. 3 nad ranem przeszedł ostry atak sercowy. Wczoraj przewieziono Weysenhoffa do lecznicy prywatnej. Stan jego zdrowia znacznie poprawił się.

BURZA GRADOWA NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Wrocław, 1 lipca. Okolica Niemczy (Nimptsch) na Śląsku Dolnym nawiedzona została wczoraj gwałtowną burzą gradową. Grad wielkości gołębiego jaja padał przez 20 minut i zniszczył wszelkie plony w całej okolicy. Przewody telefoniczne i telegraficzne zostały poprzerywane, szyby wytłuczone i dachy uszkodzone. Straty materjalne są bardzo wielkie. Cała okolica pokryta była do późnej nocy 15-centymetrową warstwą lodu.

NAPAD WIEDEŃSKICH HITLEROWCÓW

Wiedeń, 1 lipca. Do wiedeńskiego „klubu złotego" wtargnęło wczoraj około 100 hitlerowców, którzy powybijali szyby, zdemolowali lokal, a obecnych ciężko pobili. Pięć osób, w tem poseł rumuński odniosło ciężkie rany. Szereg innych osób został dotkliwie pobity.

KRWAWE ZAMIESZKI W NIEMCZECH

Berlin, 1 lipca. Pod lokal uczęszczany przez hitlerowców zajechało ubiegłej nocy auto z komunistami, którzy oddali do wnętrza lokalu szereg strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. W chwilę później zajechało tosamo auto pod drugi lokal hitlerowców i poczęli strzelać z rewolwerów. Sprawcy ulotnili się i nie zostali ujęci. W obu wypadkach 8 hitlerowców odniosło ciężkie rany. Ciężką ranę postrzałową otrzymała również pewna kobieta.

Berlin, 1 lipca. W Hattingen w Westfalji doszło wczoraj wieczór do krwawej walki między komunistami a narodowymi socjalistami. W toku walki użyto po obu stronach broni palnej, przyczem jedna osoba została zabita, a 5 osób odniosło ciężkie rany. Dwóch ciężko rannych walczy ze śmiercią. Poza tem szereg osób odniósł lżejsze rany.

Do poważnej walki ulicznej między hitlerowcami a komunistami doszło również na przedmieściu Altstadt w Stuttgarcie. Pięć osób odniosło rany ciężkie.

USPOKOJENIE NA UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

Berlin, 1 lipca. Grupa studentów hitlerowskich uniwersytetu berlińskiego poszła do Canossy i w ślad za grupami innych zabarwień politycznych przesłała rektorowi deklarację, w której zobowiązuje się do zaniechania wszelkich aktów gwałtu i prowokacyj, aby wykłady mogły się odbywać normalnie.

OBŁĄKANY PODPALACZ SZKÓŁ

Berlin, 1 lipca. W ciągu ostatnich 3 dni wydarzyło się w Berlinie 9 wypadków podpalenia szkół ludowych. We wszystkich wypadkach stwierdzono z całą pewnością, iż chodzi o zbrodnicze podpalenie. Wczoraj wydarzyły się znowu dwa wypadki pożaru szkół ludowych, a to w dzielnicy Siebenau i Steglitz. Na tablicy w szkole w Steglitz znaleziono napis: „Czerwony front — wszystko musi płonąć". Dotąd sprawca nie został ujęty. Policja przypuszcza, że chodzi o człowieka umysłowo chorego.

ZŁOTO PŁYNIE DO FRANCJI

Nowy Jork, 1 lipca. Z portu nowojorskiego odjechało wczoraj do Francji złota wartości miljarda franków.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ ALBERTA THOMASA?

Genewa, 1 lipca. Rada zawiadowcza Międzynarodowego Biura Pracy zebrała się dziś na ściśle poufne posiedzenie, na którem zajmie się sprawą wyboru nowego dyrektora MBP na miejsce zmarłego dyrektora Alberta Thomasa. Delegat angielski wysunął kandydaturę obecnego zastępcy dyrektora Buttlera.

KONFERENCJA REPARACYJNA

Lozanna, 1 lipca. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu biura konferencji francuski minister skarbu złożył oświadczenie, którego treść podał premjer francuski do wiadomości prasy francuskiej. W mowie swej minister skarbu Germain Martin oświadczył m. in., że jednostronne skreślenie niemieckich zobowiązań reparacyjnych złożyłoby cały ciężar długów wojennych na barki Francji. Na taką koncepcję Francja nigdy się nie zgodzi, tembardziej, jeśli Stany Zjednoczone nie zgodzą się na skreślenie długów wojennych. Francja skłonna jest natomiast pretensje swoje dostosować do możliwości gospodarczych Niemiec. Stojąc na stanowisku sprawozdania rzeczoznawców finansowych w Bazylei, Francja uznaje, że w chwili obecnej Niemcy nie są zdolne do płacenia, sprzeciwa się jednak, aby kryzys obecny miały Niemcy wykorzystać do zrzucenia z siebie obowiązku spłat w przyszłości, gdy stosunki gospodarcze świata ulegną poprawie. Po stronie francuskiej nie brak dobrej woli. Francja ożywiona jest najlepszą wolą współpracy nad odbudową Europy w dziedzinie finansowo-kredytowej i gospodarczej w ramach ogólnego porozumienia.

Paryż, 1 lipca. Nawiązując do wczorajszych obrad biura konferencji reparacyjnej „Petit Parisien“ pisze, że dotąd osiągnięte zostało porozumienie jedynie w tym kierunku, iż Niemcy godzą się na skreślenie reparacyj wzamian za pewną sumę ryczałtową. Wszelkie jednak wysiłki skłonienia niemieckiego ministra skarbu do wymienienia wysokości tej sumy spełzły na niczem. Niemcy pragną widocznie zyskać na czasie w tej nadziei, że obawa przed rozbiciem konferencji skłoni MacDonalda do zmiany stanowiska na korzyść Niemiec. — W sprawie żądań delegacji niemieckiej o równouprawnienie w dziedzinie militarnej piszą dzienniki paryskie, że angielski minister skarbu Chamberlain uznał te żądania za nie do przyjęcia. MacDonald zaś dodał, że Lozanna jest Lozanną a Genewa Genewą. Sprawy wojskowe obchodzą wyłącznie Genewę. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że najważniejszem wydarzeniem wczorajszem było porozumienie, jakie osiągnięto między państwami dawnej koalicji, iż w razie gdyby Niemcy w ostatniej chwili nie okazały ustępstw, państwa byłyby zdecydowane konferencję odroczyć.

Lozanna, 1 lipca. Kanclerz v. Papen odwiedził dziś przewodniczącego konferencji reparacyjnej premjera angielskiego MacDonalda i odbył z nim dłuższą rozmowę. W toku rozmowy zaproszono jeszcze do udziału w niej niemieckiego ministra skarbu i sekretarza stanu v. Buelowa. O godz. 10 rozpoczęło się posiedzenie biura konferencji bez udziału delegacji niemieckiej. Posiedzenie trwało do godz. 13 i odroczone zostało do godz. 15. Jak słychać obrady przedpołudniowe miały przebieg pomyślny. Na posiedzenie popołudniowe ma być zaproszona również delegacja niemiecka.

Lozanna, 1 lipca. — Popołudniowe posiedzenie biura konferencji reparacyjnej trwało dwie godziny. Również i na to posiedzenie nie zaproszono delegacji niemieckiej. Następne posiedzenie odbędzie się jutro przedpołudniem.

Paryż, 1 lipca. Premjer francuski Herriot powrócił dziś rano z Lozanny. Oświadczył on na dworcu, że delegacja francuska jest spokojna i wie, czego chce. Dlatego też radzi, aby Francuzi również byli spokojni. Powrócili także delegaci francuscy na konferencję rozbrojeniową minister wojny Paul-Boncour i minister marynarki Leygues.

Paryż, 1 lipca. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, na której premjer Tardieu złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji lozańskiej. Minister wojny Paul-Boncour i minister marynarki Leygues poinformowali radę ministrów o stanie prac konferencji rozbrojeniowej. Po radzie ministrów premjer oświadczył przedstawicielom prasy, że między Francją a Anglją istnieje w zasadniczych sprawach pełne porozumienie od samego początku konferencji. Anglja w zupełności podziela stanowisko Francji o współzależności reparacyj i długów wojennych i stanowisko, że suma ryczałtowa, jaką Niemcy miałyby zapłacić, musi mieć charakter ogólny. Istnieją jeszcze drobne poszczególne kwestje do uregulowania. Należy mieć nadzieję, że porozumienie angielsko-francuskie rozszerzy się wkrótce na inne państwa wierzycielskie. Teraz wszystko zależy od stanowiska Niemiec.

Posiedzenia klubów parlamentarnych

ZWIĄZEK PARLAMENTARNY POLSKICH SOCJALISTÓW

Warszawa, 1 lipca. (Tel. wł.) Dziś obradował Związek parlamentarny polskich socjalistów. Po dyskusji klub powziął uchwałę w sprawie sytuacji politycznej, która to uchwała zostanie opublikowana w dniu następnym. Ponadto ZPPS uchwalił rezolucję w sprawach organizacyjnych. Rezolucja stwierdza, że ZPPS spełniwszy obowiązek walki w czasie ostatniej sesji sejmowej uważa za konieczne stwierdzić, że obowiązkiem jego członków **jest dalsze mobilizowanie mas ludowych do walki o wolność i socjalizm, o pokój i o rząd robotniczo-włościański.**

KLUB STRONNICTWA LUDOWEGO

Warszawa, 1 lipca. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem obradował w Sejmie przy licznym udziale posłów i senatorów klub parlamentarny stronnictwa ludowego. Omawiano konfiskaty pism za opisy zajść **w Łapanowie**, postanawiając sprawę tę oświetlić dopiero po zebraniu się Sejmu. — Stwierdzono, że represje, jak zakazy zebrań i zgromadzeń oraz konfiskaty pism wzmagają rozgoryczenie wśród wiejskich mas ludowych. Następnie b. poseł **Graliński**, który powrócił z Francji, wygłosił referat o sytuacji międzynarodowej.

—coo—

Tramwajarze lwowscy udaremnili obniżkę płac

Wśród urzędników lwowskiego magistratu panuje ogromne wzburzenie z powodu 10% obniżki pensyj. Tramwajarze lwowscy wbrew obowiązującym przepisom nie otrzymali swych poborów ani ostatniego ub. miesiąca, ani też na 1 lipca. Rano wczoraj rozeszły się pogłoski o zamierzonej a nie uchwalonej dotąd redukcji poborów pracowniczych o 10% od płac od 200 zł. w górę.

W sferach pracowników powstało zrozumiałe wzburzenie, które groziło **wstrzymaniem ruchu** tramwajowego i pracy w warsztatach. Były nawet wypadki, że **poszczególne wozy zaczęły zjeżdżać do remizy.**

Delegacja Związku pracowników użyteczności publicznej udała się do p. prezydenta w sprawie wyjaśnienia sytuacji, nie została jednak przyjęta przez prezydenta, lecz przez naczelnika wydziału p. Mazurkiewicza. Wobec tego strajk wisiał w powietrzu. Dopiero wskutek interwencji inspektoratu pracy i starostwa prezydent zawezwał do siebie delegację. Przed przyjęciem delegacji sekretarz prezydenta oświadczył, że p. prezydent życzy sobie rozmawiać tylko z tow. Hofmanem, przewodniczącym związku zawodowego pracowników gminnych, a wówczas tow. Hofman odpowiedział, że jako funkcjonarjusz miejski nie może odmówić rozmowy z prezydentem jednakowoż nie ma prawa mówić wtedy w sprawach, dotyczących uposażenia pracowników. Natomiast ma takie prawo delegacja w komplecie. Wobec takiego postawienia sprawy, prezydent odmówił przyjęcia delegacji, z tow. Hofmanem spisano protokół, a **pracownikom gminnym o godz. 12.30 wypłacono pełne pobory.**

WRZENIE WŚRÓD TRAMWAJARZY WARSZAWSKICH

Warszawa, 1 lipca. (Tel. wł.) W tramwajach miejskich **nie wypłacono wczoraj połowy t. zw. premij.** Jest to, jak mówią pracownicy — pierwszy krok do obniżki uposażeń. Tramwajarze zwołali natychmiast zgromadzenie, na którem uchwalili rozpocząć strajk od południa. Władze bezpieczeństwa porozumiały się ze Związkiem tramwajarzy, wykazując, że urządzanie strajku w dniu komunistycznego „dnia głodu“ mogłoby wzmocnić wrażenie komunistycznej demonstracji. Tramwajarze z tego powodu postanowili strajk odroczyć. Tem niemniej w szeregach pracowników tramwajowych szerzy się ferment.

FATALNY KARAMBOL OKRĘTOWY

Londyn, 1 lipca. U brzegów południowej Irlandji w okolicy latarni morskiej Fastnet Rock zderzył się angielski parowiec cysternowy „Seminole“ z fińskim żaglowcem 4-masztowym „Melbourne“, jadącym z ładunkiem zboża z Australji do Anglji. Żaglowiec „Melbourne“ został tak silnie uszkodzony, że natychmiast zatonął. Z załogi liczącej 26 osób tylko 15 osób zdołano wyratować. Kapitan, oficer pokładowy i 9 marynarzy ponieśli śmierć. „Seminole“ odniósł nieznaczne uszkodzenia.

AMERYKA NIE UZNAJE STWORZONEGO PRZEZ JAPONJĘ „PAŃSTWA MANDŻURSKIEGO“

Nowy Jork, 1 lipca. Z kół oficjalnych donoszą, że rząd amerykański w dalszym ciągu nie jest skłonny do uznania państwa mandżurskiego.

KTO BĘDZIE KONTRKANDYDATEM HOOVERA?

Nowy Jork, 1 lipca. Kongres partji demokratycznej w Chicago przeprowadził dziś głosowanie nad wyborem kandydata partji demokratycznej w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Do wyboru stanęło trzech kandydatów: Roosevelt, Smith i Garner. Trzykrotne głosowanie nie przyniosło żadnemu z nich koniecznej większości 2/3 głosów wszystkich członków kongresu. Największą ilość uzyskał Roosevelt, któremu jednak brakło okrągło 100 głosów do uzyskania potrzebnej większości. Wobec niemożności uzyskania porozumienia, kongres odroczył się do wieczora.

Hocki-klocki

—o—

TASIEMKA I NITKA

— Kiedyż dojdzie się do kłębka?
— A kiedy dojdzie do powroza?

ROZMAITOŚCI

—o—

WYBUCHY WEZUWJUSZA NA ZAMÓWIENIE, ZA POCIĄGNIĘCIEM SZNURKA. Turyści domagają się rozmaitości wrażeń, trudno zatem kazać im czekać, aż Wezuwjusz zechce z własnej woli wypluć trochę lawy, ognia i dymu. Pomysłowi przedsiębiorcy w Neapolu postanowili zatem, poczynając od końca czerwca, urządzać od czasu do czasu sztuczne wybuchy wulkaniczne. Próba generalna z udziałem najlepszych pirotechników włoskich odbyła się na stokach wulkanu w tych dniach z najlepszym skutkiem. Detonacje, sztuczna lawa, dym, płomienie, były tak łudząco naturalne i głośne, iż mieszkańcy okolicznych wiosek, widząc co się święci, powybiegali ze swych domostw w nocnych strojach i szykowali się już w popłochu do gremjalnej ucieczki.

OBŁĄKANE KAMIENICZNICZKI. Frankfurt nad Menem, gdzie kwestja mieszkaniowa jest tak samo trudna, jak i u nas, miał niedawno sensację w tych dniach. Oto policja zwróciła tam uwagę na dwie starsze damy, siostry rodzone, właścicielki najpiękniejszej może w mieście budowli czteropiętrowej. Obie panie były zaciętemi przeciwniczkami lokatorów, a co idzie za tem — wynajmowania mieszkań lokatorom. Gdy lokatorzy z tych czy innych powodów wyprowadzali się z ich domu, panie nie wynajmowały już mieszkań, który odtąd stał pustkami. Z czasem cała kamienica wyludniła się i dom stał pustkami. Mieszkańcy, poszukujący lokalów, zwrócili się wreszcie do władz, które wydały nakaz przyjęcia nowych lokatorów. Wtedy obie siostry przyjęły policję... strzałami. Zrozumiano, że obie są obłąkane i przewieziono je do sanatorjum. Dom jednak stoi pustkami i teraz.

KOŃ OSIWIAŁ ZE STRACHU. Wypadki, kiedy człowiek siwieje nagle z powodu nagłego wstrząsu strachu lub innych wzruszeń, nie należą bynajmniej do rzadkich, aczkolwiek medycyna usiłowała przeczyć temu. Wielu dowodów na to dostarczają więźniowie skazani na śmierć, którzy w ciągu nocy, dzielącej ich od egzekucji, siwieją zupełnie, tak, że trudno ich nieraz nawet rozpoznać. W tych dniach zdobyto nowy dowód, że siwizna następuje od nagłego przestrachu. Na pastwisku w jednym z majątków w hrabstwie Devenshire pasło się stado koni. W pewnej chwili obok niczego niespodziewających się czworonogów, wylądował nagle aeroplan. Koń kary, który znajdował się w chwili lądowania aparatu najbliżej, tak się przestraszył, że nazajutrz zauważono w jego ogonie i grzywie wielkie pasma siwych włosów. Gdy „Daily Mail“ wiadomość tę ogłosiła, na miejsce zjechało kilku lekarzy weterynarji i medycyny, którzy badają ciekawe zjawisko.

KRONIKA

—o—

BILETY TRAMWAJOWE DLA MŁODZIEŻY. Dyrekcja MKE we Lwowie zawiadamia, że w okresie wakacyj (w lipcu i sierpniu) wstrzymuje się sprzedaż biletów tramwajowych miesięcznych dla młodzieży szkolnej, która w tym czasie korzystać będzie mogła z ulgowych biletów po 15 gr.

„DZIEŃ GŁODU". W związku z propagowanym przez komunistów dniem głodu, usiłowali komuniści urządzić w różnych punktach demonstracje i masówki, które były likwidowane w zarodku przez silne oddziały policji.

NIEGOŚCINNY LWÓW. Lwów nie dla każdego jest miastem gościnnem, już choćby dlatego, że jest to miasto stosunkowo dość spokojne mimo Zamarstynowa i swych batiarów. To też nic dziwnego, że każdy kto lubi awantury nie jest lubiany przez miasto, a właściwie przez władze. Może o tem coś powiedzieć Andrzej Piersiak, którego wyszupasowano, prosto z kozy.

NA DWORCU, STRYCHU I PRZYSTANKU TRAMWAJOWYM. Lautenschlegerowi Janowi z Tłomacza skradziono w poczekalni dworca walizę z garderobą wart. 600 zł. Z mieszkania Wolmana Eljasza (Słowackiego 5) skradzione różne rzeczy wart. 1000 zł. Identyczny wypadek miał p. Stern (Łokietka 4). W obydwu wypadkach aresztowano sprawców w osobie Czuczmy Jana, Sternalskiego Augusta i jego żonę oraz Nowaczyńską Annę. Ze strychu Sułkowskiego Jana skradziono bieliznę i w tem wypadku przytrzymano sprawcę w osobie Czekały Kazimierza. — Kieszonkowe kradzieże miały miejsce aż w 3 wypadkach a to Kuegerowi Feiwlowi skradziono portfel i 1000 zł., Baczyńskiemu Michałowi złoty zegarek, a Jabłońskiej Janinie torebkę. Z tych trzech kradzieży, udaną była ostatnia, gdyż w pierwszych dwóch wypadkach przyłapano sprawców kradzieży.

SZALENIEC Z NOŻYCAMI NA ULICACH LWOWA. W dniu wczorajszym niejaki Józef Wolski, pensjonarjusz Kulparkowa z nożycami w ręku rzucił się na Franciszkę Gejszerową z Bogdanówki, następnie zranił Izydora Ikawego i zaczął uciekać. Za uciekającym rzucił się cały szereg ludzi. Szaleniec biegł przez miasto z potężnemi, krawieckiemi nożycami w ręku i dopiero na ulicy Ossolińskich udało się posterunkowemu go zatrzymać i ubezwładnić.

NOŻEM W BOK. W dniu wczorajszym na budowie przy ul. Kołłątaja miała miejsce bójka, w czasie której niejaki Józef Melnik, lat 18, został ugodzony nożem w lewy bok. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

WŚCIEKŁY PIES NA PL. ŚW. ZOFJI. Ub. czwartku na placu św. Zofji wałęsał się wściekły pies, który pokąsał wiele osób, m. in. właściciela apteki Pilewskiego. Psa zastrzelono.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Do sklepu jubilerskiego Leiba Löwa (Rzeźnicka 3) usiłował włamać się Władysław Herman. Gdyby włamanie się udało nie wiedzielibyśmy dziś, że to Herman, który z przyrządami potrzebnemi w swem zawodzie został aresztowany.

ARESZTOWANIE SPRAWCY PRZEBICIA NOŻEM. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym aresztowano sprawcę przebicia nożem w bok Melnyka Józefa, o czem gdzieindziej donosimy, jest to Jan Pych z Rzesny Polskiej.

ZWIERZĘTA W PŁOMIENIACH. W zabudowaniach towarzystwa ochrony zwierząt (ul. Batonowa 9) wybuchł wczoraj pożar. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Spaliło się kilka psów i kotów.

SĄD DORAŹNY

Przed sądem doraźnym stanęli Iwan Danyło i Stanisław Chodowicz, którzy pod Turką dokonali napadu rabunkowego na przejeżdżających kupców.

Kruki sanacyjne rozdrapują Kasy chorych

Na terenie lwowskiej Kasy chorych zlikwidowano już definitywnie dotychczasowego męża opatrznościowego dra Marczyńskiego, który odszedł na stanowisko lekarza naczelnego w Kasie chorych w Radomiu. Na osłodę wypłacono mu jeszcze pobory za lipiec, a drugie weźmie w Radomiu i pozostawiono niespłaconą zaliczkę 3000 zł., która zwyczajem rządów komisarskich zostanie z czasem odpisana.

Naczelnym lekarzem w lwowskiej Kasie chorych został em. pułk. dr. Miziura, który zaczął swe urzędowanie, wedle obecnego zwyczaju, od wzięcia zaliczki 1000 zł. Zaś komisarzem Kasy jest p. Dworski, który równocześnie jest komisarzem Kasy w Stryju, dyrektorem Kasy w Drohobyczu i dyrektorem w lwowskim Związku Kas chorych. Jakie pobory ma w tych wszystkich instytucjach ten „utalentowany" pan nie zdołaliśmy stwierdzić. Natomiast komisarzem w Związku Kas pozostaje nadal dr. Szumski, który z młodzieńczym zapałem likwiduje obecnie lecznictwo związkowe i lwowskie sanatorjum gruźlicze. Ten młody „społecznik" zdołał w czasie swego krótkiego urzędowania we Lwowie urządzić sobie kosztowny gabinet lekarski, w którym ma dość czasu na ordynację prywatną, wybudować willę i pół Europy objechać na koszt zarządzanej instytucji społecznej. Nic też dziwnego, że wobec takich „potrzeb", niema pieniędzy na świadczenia dla ubezpieczonych.

Z PROWINCJI

ŚMIERTELNA BÓJKA O DZIEWCZYNĘ. — W Suchowoli, pod Lwowem, został zamordowany w dniu wczorajszym podczas bójki, Kleban Stanisław, lat 25. Tłem bójki była zawiść z powodu względów jednej z miejscowych dziewcząt. Sprawców aresztowano.

TRAGICZNY WYPADEK W KUŹNI. W kuźni w Hubiczycach, pod Borysławiem, miał miejsce tragiczny wypadek przy pracy. W czasie wykuwania sztaby na kowadle, pomocnik kowalski, przez nieostrożność uderzył młotem w głowę majstra, powodując załamanie czaszki. Majstra w agonji przewieziono do szpitala.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 27 bm. usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie trucizny na szczury „Kaps" separowana żona dra Bohdańskiego z Delatyna Wilhelmina Bohdańska, zam. w Wołczyńcu-Zofjówka (pow. Stanisławów). Wymieniona od dłuższego czasu żyje w separacji z mężem i z powodu wynikłych na tem tle niesnasek rodzinnych popadła w chorobę nerwową. Bohdańska została odwieziona karetką pogotowia do szpitala powszechnego, gdzie po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawiono ją tam w leczeniu.

TRAGICZNY WYPADEK. — Podczas zmiany warty w zakładach amunicyjnych w Jamnicy (województwo Stanisławowskie) został przypadkowo zastrzelony wartownik Paweł Scholz.

POD WPŁYWEM ALKOHOLU. W Weryniu (powiat Żydaczów) poborowi pod wpływem większej ilości skonsumowanej wódki wszczęli bójkę, w czasie której zabity został poborowy Stefaniszyn, a drugi poborowy Steciow ciężko ranny.

POŻAR. Dnia 23 bm. około godz. 16'30 powstał pożar na strychu budynku mieszkalnego, będącego własnością Antoniego Lytwana, zam. w Dromirczanach. Następnie pożar przeniósł się na zagrodę Petra Kozija i zniszczył budynek mieszkalny. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi 1.500 zł. Budynki były ubezpieczone w PZUW na kwotę narazie nieustaloną. Pożar powstał z powodu uszkodzenia komina. W czasie akcji ratunkowej uległ poparzeniu rąk i karku poszkodowany Petro Kozij. Dochodzenia w toku.

STRASZNA ŚMIERĆ W OGNIU. Wczoraj w Rudańcu pod Lwowem wybuchł pożar w zabudowaniu Oleksego Bartosza. Z powodu zamieszania rodzice zapomnieli, że w płonącym domu została ich 10-letnia córka, Katarzyna. Dziecko spłonęło żywcem.

EPIDEMJA TYFUSU BRZUSZNEGO W POWIECIE PRZEMYSKIM. W ostatnim tygodniu zanotowano w powiecie przemyskim 40 wypadków zachorowań na tyfus brzuszny.

CHCIAŁ ŻONĘ UTOPIĆ W STUDNI. Piotr Borycz we wsi Butyny, pow. Żółkiew usiłował zamordować swoją żonę rzucając ją do studni. Na krzyk tonącej nadbiegli sąsiedzi i uratowali ją. Borycza aresztowano.

ZAMACH NA KOMENDANTA POLICJI. — W nocy z czwartku na piątek na powracającego z patrolu komendanta posterunku policji w Ławrowie (pow. Turka) napadli jacyś osobnicy oddając dwa strzały karabinowe, poczem zbiegli. Ciężko rannego komendanta posterunku przewieziono do szpitala w Turce.

WRZENIE WŚRÓD CHŁOPÓW. W powiecie liskim panuje wielkie wzburzenie wśród ludności wiejskiej, skierowane przeciw obecnemu systemowi sanacyjnej gospodarki, która sprowadziła wielką nędzę mas pracujących. Do rozgoryczenia przyczynić się miała rzekomo lansowana pogłoska o wprowadzeniu nowej pańszczyzny. Sytuacja bardzo naprężona. Chłopi tłumnie demonstrują. Dzięki interwencji proboszcza nie doszło do rozlewu krwi. Do powiatu ściągnięto silne oddziały policji.

Paszkwilanci

(Z kół drukarzy lwowskich)

Wychodzi we Lwowie tygodnik ukraiński „Nasza Zemla", mianujący się „organem myśli robotniczej". W ostatnich tygodniach pismo to szczególnie „serdecznie" zajmuje się organizacją drukarzy „Ognisko", pragnąc wywołać ferment w szeregach jej członków.

W korespondencjach anonimowych pismo to napada na „Ognisko" i jego kierownictwo, obrzucając błotem wszystkich i wszystko, co nie jest „lewicowe". Od „ostrych" a soczystych „argumentów" i przezwisk, jak np. zdrajcy, socjalfaszyści itp. aż się roi w tych wypocinach mózgowych chorego na głowę paszkwilanta, który pluje na lewo i prawo, błagując jak najęty.

„Wri, da mjeru znaj" — powiada przysłowie rosyjskie. A ten „korespondent" bresze bez miary, przedstawiając np. ostatnią akcję cennikową drukarzy lwowskich nietylko w niewłaściwem świetle, ale zupełnie kłamliwie.

Nie mamy zamiaru polemizować z zakapturzonym oszczercą, ani też bawić się w sądy, chociaż moglibyśmy zdyskredytować „Naszą Zemlę" w oczach tych niewielu robotników (nie drukarzy, którzy śmieją się i kpią z tej bazgraniny), którzy ją czytają.

Zwracamy natomiast uwagę redakcji, ażeby przed umieszczaniem korespondencyj, pochodzących rzekomo z kół „cennikowych" czy „niecennikowych" jednostek widocznie chorych, kontrolowała ich wypociny. Przykro bowiem nam, robotnikom zorganizowanym, patrzeć na „organ myśli robotniczej", staczający się do rynsztoku „Gazety Codziennej", lub jakiejś innej szmaty gadzinowej.

Zresztą i my możemy stracić cierpliwość i poszukać sobie satysfakcji przy pomocy chłopskiego paragrafu...

Z sali koncertowej

—o—

TRZECI KONCERT KONSERWATORJUM POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

Na trzecim koncercie wybitniejszych uczniów konserwatorjum polskiego Towarzystwa muzycznego na szczególniejszą wzmiankę zasłużyła p. Marja Liebermanówna, która z wzorową techniką, wielkiem zrozumieniem muzycznem i polotem, wykonała utwory Liszta i Scotta. P. Liebermanównę zaliczyć musimy do najzdolniejszych pianistek z klasy prof. M. Sołtysowej, skąd zawsze wychodzą sumiennie przygotowane uczenice i uczniowie. Klasa wiolonczelowa prof. A. Sladka przedstawiła utalentowanego wiolonczelistę p. Leona Ebera. Trudna sonata Beethovena A-dur miała w tym uczniu sumiennego wykonawcę, który zwłaszcza „Scherzo" i część ostatnią odegrał z brawurową techniką. P. Teodor Szczegłow posiada umiejętnie wyszkolony i metalicznie brzmiący bas, który pod dalszem kierownictwem prof. A. Dianniego i przy intensywnej pracy, może stać się cenną siłą śpiewacką. Znacznie zaawansowaną śpiewaczką jest p. Walerja Jędrzejowska (klasa prof. Dianniego), która z smakiem muzycznym i pięknym głosem odśpiewała kompozycje Charpentiera, Mozarta i Pucciniego. Prócz uzdolnionych uczniów klasy prof. Majerskiego (p. Otto Dominik) i prof. K. Tarnawskiej (p. Zofja Pleniówna) wymienić należy jeszcze dobrze przygotowanych uczniów pp.: Koszelińskiego (klasa prof. Czaplińskiego), Kwiatkowskiego i Reinerównę (klasa prof. Ottawowej), oraz p. Dobrowolską z klasy prof. Kozłowskiej; p. Dobrowolskiej piękny i wyszkolony głos spotkał się z zasłużonem uznaniem.

Grd.

Jak żyją dozorcy domowi

w Drohobyczu

Jeszcze w roku 1929 zwrócił się związek dozorców domowych „Praca" do magistratu w Drohobyczu z przedstawieniem, w jak nędznych warunkach mieszkają dozorcy domowi. Mieszkanie ich bowiem pozornie tylko tak można nazwać, właściwie są to nory umieszczone w piwnicach bez dostępu powietrza i światła słonecznego.

W memorjale tym prosiło wspomniane towarzystwo, ażeby magistrat drohobycki przy nadawaniu koncesyj na mieszkanie w nowych domach zwrócił uwagę na mieszkania dozorców domowych, to jest ażeby znajdowały się w parterze o powierzchni conajmniej 5 m 4 m. Pod tym względem ze strony magistratu dotychczas nic nie uczyniono.

Obecnie związek „Praca" przeprowadził lustrację mieszkań swoich członków, z wynikiem wręcz fatalnym, ponieważ w większej części mieszkania te są nie do użytku i ze względów sanitarnych nie powinny być używane na mieszkania.

Najbardziej nie do użytku są następujące mieszkania: 1) w realności Adeli Wolisch i Edyty Kupferberg, przy ul. Czackiego 4, dozorca domu mieszka w ubikacji o powierzchni 3 m na 4 i 1/2 metra, podłoga w mieszkaniu tym jest betonowa, kanał znajduje się w mieszkaniu, śmietnik i klozet bezpośrednio znajduje się obok drzwi wchodowych do mieszkania, rura wodociągowa znajduje się w mieszkaniu, samo mieszkanie położone jest w piwnicy bez okien, a tylko w drzwiach wchodowych znajduje się okno.

2) W realności Pinkusa Hauptmana, przy ul. Kowalskiej 3, znajduje się mieszkanie również w piwnicy 3 m na 3 m, piec rozwalony, podłoga zniszczona, drzwi nie do użytku.

3) W realności Mendla Wilfa,. w Drohobyczu, przy ul. Kowalskiej 11, znajduje się mieszkanie dozorcy domowego w piwnicy bez okien, drzwi żelazne, kanał obok drzwi wchodowych, podłoga betonowa, mieszkanie to nie ma ani pieca, ani kuchni.

4) W realności Mojżesza Gorgmana, Rynek 14, mieszkanie dozorcy znajduje się w piwnicy, okno do mieszkania *znajduje się 5 m pod powierzchnią ziemi*, kuchnia nie do użytku, kanał idzie pod podłogę, w mieszkaniu wilgoć i ciemno.

5) W realności Chany Seif ul. Grunwaldzka, mieszkanie dozorcy znajduje się w piwnicy, kanał i klozet koło drzwi wchodowych, sufit walący się, w mieszkaniu wilgoć i ciemno, bo okno znajduje się tylko w drzwiach.

6) W realności N. Młocznika, Grunwaldzka 18, mieszkanie dozorcy mieści się w piwnicy, wejście do mieszkania uciążliwe, wysokość w mieszkaniu 1 m 80 cm., wilgoć, woda podchodzi do mieszkania.

Ten stan rzeczy zapodany został w memorjale w bm. do Magistratu w Drohobyczu, jednakowoż zdaje się, że tak jak i za pierwszym razem bezskutecznie. Może by tak tą sprawą bliżej zainteresował się p. inspektor pracy, który obecnie przebywa już w Drohobyczu, gdyż tego rodzaju stosunki są już naprawdę niemożliwe.

Przecież w tych mieszkaniach wychowują się także dzieci, które wychować się mogą tylko na inwalidów, a nie na ludzi pracy.

W dodatku nadmienić należy, że czasem w podobnych mieszkaniach znajduje się po kilka rodzin.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Kajdany przeszłości" i „W daleki świat".
CASINO: „Królowa podziemi".
CHIMERA: „Czar tanga" i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Światła i cienie macierzyństwa".
KOPERNIK: „Kapitan Whalam" (Józefina Baker z całym zespołem).
LEW: „Książę Dracila".
LUNA: „Latające auto" (Harry Peel).
MARYSIENKA: „Kapitan Whalam" (Józefina Baker z całym zespołem).
MIRAŻ: „Żegnaj Liljano i żegnaj Mascotte".
OAZA: „Kwiat Algieru".
PALLACE: „Jaki papa, taki syn" (Adolf Menjou).
PAN: „Na Zachodzie bez zmian".
PASAŻ: „Stalowa dłoń" (Tom Mix).
SŁOŃCE: Harry Peel i Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Kobieta na księżycu".
ŚWIT: „Białe piekło" (Piz-Palu).
UCIECHA: „Wyjęty z pod prawa" (George O'Brien) i „Biała Talu" (Leonora Ulrich i Louis Wohlheim).

RADJO LWOWSKIE

Sobota 2 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.05: Orkiestra lekka. 16.45: „Jak unikać sporów mieszkaniowych". 17.00: Fantazje z oper. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Gramofon. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „O aktorze filmowym". 20.00: Muzyka lekka. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: Koncert popularny. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.